Nr 31 Czwartek, d. 8 Lutego 1877 Rok II

Wychodzi codziennie rano o godzinie 10 wyjąwszy Niedziel i świąt.

KURYER KRAKOWSKI

Redakcya i Administracya w Drukarni „Czasu“, ulica Różanna Nr. 413 (od godz. 9 do 12 i od 3 do 6.

Nr pojedynczy 5 centów. — Biorący na sprzedaż przynajmniéj 5 egzemplarzy, otrzymują je w Administracyi za opłatą 4 centów za egzemplarz.

Inseraty obliczają się po 5 centów za miejsce wiersza drobnym drukiem.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane do Redakcyi nie zwracają się.

Prenumerata wynosi:	na miesiąc	na kwartał	na rok
W Krakowie	Zł. a. 1 c. —	Zł. a. 2 c. 50	Zł. a. 10
W Państwie Austryackiem . . .	„ 1 „ 25	„ 3 „ —	„ 12
W Niemczech	„ 1 „ 50	„ 4 „ —	„ 16
We wszystkich innych państwach należących do ogólnego związku pocztowego	„ 1 „ 75	„ 4 „ 50	„ 18

Wiadomości miejscowe.

— Komisya fizyograficzna Akademii umiejętności odbyła w d. 30 z. m. posiedzenie na którem przewodniczący dr. Kuczyński zdał sprawę z czynności załatwionych od ostatniego posiedzenia. Przewodniczącym na rok bieżący wybrano tegoż dra Kuczyńskiego, sekretarzem dra Kremera, a nadto uchwalono przybrać na członków dra Juliana Grabowskiego i dra Franciszka Czernego.

— Na wniosek dyrekcyi instytutu techniczno-przemysłowego ministeryum oświaty wyznaczyło 7 stypendyów dla uczniów tegoż instytutu po 150 złr. rocznie.

— W ostatni poniedziałek w sali redutowej urządza wieczór tańcujący pani Hoffmanowa dla artystów i artystek teatru krakowskiego. Prócz tych, porozsyłano liczne zaproszenia osobom z miasta.

— Dziś „tłusty czwartek“, uciecha dla młodej dziatwy. W domu bogatego i ubogiego pączki i piramidy chrustu, towarzyszące do kolacyi. Dawnemi czasy w tym dniu cudacznie poprzebierane maszkary zachodziły do domów, prawiły szumne oracye i zbierały hojne datki w pieniądzach i wiktuałach. Dzisiaj wszystkie te dawne polskie obyczaje znikają powoli, jedna jeszcze szopka i od czasu do czasu Św. Mikołaj, pokaże się na ulicach krakowskich, lecz i to już powoli staje się rzadkością i stare zwyczaje ustępują nowym, — taka to zwykła kolej rzeczy ludzkich.

Po wsiach tylko zachowują się tradycyonalne zwyczaje naszych przodków, szczególnie tłusty czwartek obchodzony bywa bardzo uroczyście. Wilkołaki, niedźwiedzie, anioły i djabły, obchodzą domy bogatych wieśniaków zbierając sute dary, za które potem, jak się nieszczęściem zwykle dzieje, wyprawiają sobie wspaniałą ucztę w karczmie, gdzie często anioł pobije się z djabłem i niedźwiedź, lub wilkołak zmuszony bywa interweniować. Naturalnie następuje znowu zgoda, oblana sutemi libacyami wódki i w stanie dobrze podpiłym anioł, djabeł, niedźwiedzie i wilkołaki odchodzą do swoich zagród.

Ubolewać musiemy, że wszystkie podobne tradycyonalne obrzędy po wsiach, muszą się zawsze kończyć pijaństwem i bijatyką, lecz w tej chwili pisząc o tłustym czwartku, nie jest miejsce i pora ku temu, ale zastrzegamy sobie, że o tym przedmiocie obszerniej pomówimy przy zdarzonej sposobności.

— Ze składek na bilety uwalniające od powinszowań Nowego Roku magistrat zebrał ogółem 478 złr. 34 cent.

— Z powodu doniesienia *Gazety Narodowej* o zaniechanym zamiarze przybycia opery lwowskiej do Krakowa, dowiadujemy się, że już dawno zawartą została umowa pismienna na tych samych warunkach, na których ostatnim razem opera lwowska występowała tutaj, a tylko ewentualnie, w razie zgodzenia się obydwóch dyrekcyj, mogło nastąpić porozumienie, nie co do działu, jak się *Gazeta* wyraziła, ale co do tantiemy dla dyrekcyi krakowskiej. Dyrekcya ta jednak obstaje przy pierwotnej umowie, gdyż i tak znaczne zrobiła ustępstwo. Pierwotnie bowiem termin przybycia opery naznaczony był na 1go maja a tutejsza dyrekcya na żądanie lwowskiej cofnęła go do 15go kwietnia, co już jest nie korzystnem dla teatru krakowskiego.

— Bardzo smutny jest los sieroty. Opuszczona od wszystkich, z głodu lub nędzy umrzećby musiała, albo, co równie smutne, wychowana bez zasad religijnych, bez pojęcia o miłości pracy, zamiast pożytku, przyniosłaby hańbę i zakałę ludzkości.

A zatem hołd prawdziwy i wdzięczność należy się pracy i staraniom, mającym na celu przytulenie sieroty, wychowanie jej i danie sposobności do życia porządnego i cnotliwego. A ci, którzy wspierają taki zakład i ci, co wpływają na jego wzrost i niejako pod ich okiem, opieką i tchnieniem rozwija się on, warci zaiste nietylko słów uznania, ale wdzięczności wszystkich, bo oni czyniąc dobrze, czynią to dla całej ludzkości, dostarczając jej pożytecznych i uczciwych pracowników.

Mówiąc to, myślimy o Zakładzie św. Józefa dla osieroconych chłopców. Cicho, prawdziwie po mrówczemu, pracuje ten zakład, dzięki tym, co w nim kierują, wydaje owoce, rozkrzewia je, a to wszystko bez najmniejszego szumu i wrzawy.

Wychowańcy tego zakładu utrzymują się po części z pracy rąk własnych, a głównie ze sprzedaży nasion jarzynnych i kwiatowych, drzew owocowych, krzewów i t. d., a po części z ofiarności publicznej.

Tej zacnej pracy, która tak piękne owoce wydaje, której skutki są podstawą bytu zakładu, któżby z nas nie poparł? A poprzeć ją tak łatwo, bo kupując za kilka centów nasion, przynosi się już Zakładowi ulgę i poparcie.

W tych dniach właśnie widzieliśmy cennik nasion tego zakładu i dlatego odzywamy się do tych, którzy pojmują cel i doniosłość takiego zakładu, by zamiast nasiona z zagranicy sprowadzać, zakład ów, mający tak piękny cel, przynoszący takie owoce, ocierający tyle łez, zapobiegający wielu występkom, chociaż w ten sposób nieuciążliwy dla siebie, popierać zechcieli.

HISTORYA CZASOPISM

z ostatniego w Polsce powstania.

(Dokończenie).

Rozkazy dzienne Naczelnika miasta Warszawy. Rozkazy te wychodziły na ćwiartkach i półarkuszkach i były numerowane. Rozkazy te niektóre tylko znam i mam nra 12, 16, 17, 22 i 23 z dnia 21 maja 1863 r., z 3 lipca, 7 lipca, 1 września i 11 września. O ile jest wiadomo z pism emigracyjnych, rozkazów tych wyszło w ogóle trzydzieści kilka. Pierwsze cztery pisał Stefan Bobrowski, wszystkie następne, z wyjątkiem 13 i 14, pisał Wł. Sabowski, parę ostatnich Aleksander Waszkowski, te wyszły już w r. 1864. Rozumie się że piszący byli tylko referentami postanowień, które na naradach wydziałowych miasta zapadły. Nra 13 i 14 rozkazów, z których drugi odwołuje pierwszy, drukowane są widocznie w innej drukarni, odmiennym drukiem i inakszemi czcionkami.

Ruch, pismo polityczne półurzędowe, a potem organ Rządu Narodowego, wychodziło w Warszawie przez rok cały od 5 lipca 1862 r. do lipca 1863 r. Ciągły postęp i ruch na drodze do niepodległości Polski, były hasłem tego pisma, ale hasło nie stanowi jeszcze rzeczy, hasło to niby słowo budzące znak życia, ale jeszcze nie życie samo. Więc i *Ruch* nie hasłem był tylko niepodległości Polski, ale szeregiem luźnych artykułów, wskazujących środki do skutecznego wybicia się na wolność. Ostatni znany nam nr. *Ruchu* był 16 z porządku a wyszedł z druku dnia 15 czerwca 1863 roku.

Strażnica. Pierwsze pismo polityczno-rewolucyjne wydawane z podziemnej drukarni „Strażnicy“ od sierpnia r. 1861 i dalej przez ciąg roku następnego a także i roku 1863. Z roku 1861 znam tylko nr. 7 wydany 21 września, z roku 1862 nr. 14 z d. 23 lipca i nr. 15 z d. 6 sierpnia, ostatni był nie drukowany, tylko autografowany litograficznie.

Roman Zmorski († 1867) był motorem i redaktorem *Strażnicy.* Drukowano ją po jednej stronie, i w braku prasy odbijano szczotką. Nr. 15 z r. 1862 zawiera biografię margrabiego Wielopolskiego. Z r. 1863 nie znam żadnego numeru.

Szczerbiec. Drugie pismo polityczno rewolucyjne na wzór *Strażnicy*, ukazało się we wrześniu roku 1861, z drukarni tajemnej, na półarkuszu z herbem Polski i Litwy. Nr. 2 wyszedł d. 5 października, a nr. 3 d. 20 października 1861 roku. W tym ostatnim numerze jest umieszczony raport ks. Białobrzeskiego, tyczący się zamknięcia kościołów w Warszawie. Czy więcej wyszło numerów nie jest mi wiadomo.

Walka. Pismo urzędowe, wydawane przez wydział wykonawczy Rządu Narodowego dla ziem ruskich. Wychodziło w Kijowie w roku 1863. Nr. 1 wyszedł 4 lipca i zawierał na czele odezwę wydziału do mieszkańców Rusi, wzywającą wszystkich do wspólnej energicznej a wytrwałej pracy. Nr. 2 z dni ostatnich lipca, zawierał rozporządzenia wydziału, dekreta i odezwy Rządu Narodowego, i odezwę komisarza pełnomocnego na Rusi do oby-

A nasiona te, jak przekonaliśmy się i jak dyrekcya zakładu zapewnia: „doborem i dobrocią, tudzież przystępną ceną zadowolnią szanowną publiczność,“ a my dodamy: i przyniosą podwójny owoc, bo polepszenie bytu sierotom i przyjemność kupującemu.

— *Kronika Codzienna* donosząc o zerwaniu układów w sprawie przyjazdu opery lwowskiej do Krakowa dodaje, że o ile z przebiegu tych układów sądzić można, granica porozumienia się nie jest zbyt daleką i krakowianie mogą mieć zawsze jeszcze nadzieję, że ujrzą i usłyszą „Straszny dwór“ i „Aidę“. Nie potrzebujemy dodawać, że serdecznie życzymy, ażeby nadzieje *Kroniki Codziennej* mogły się spełnić.

— Urocze, a tak dobrze turystom naszym znane Tatry doczekały się nareszcie fotograficznego albumu. Fotografie znacznego rozmiaru wykonał w swoim zakładzie p. Szubert. Piękna to bardzo pamiątka rzeczone album dla wszystkich, których wspomnienia złączone są z malowniczemi miejscowościami górskiemi południowo-zachodniej Galicyi i podziękować tylko należy panu Szubertowi, że podjął się tej mozolnej pracy, która mu jednak niewątpliwie obfity plon przyniesie. Album takie powinno być jak najwięcej rozpowszechnionem.

— Niedługo wybije ostatnia godzina karnawału. Z tego też powodu, na każdy dzień zapowiedzianych jest wiele zabaw domowych, pikników i t d. W poniedziałek, jak już kilkakrotnie donosiliśmy, danym będzie bal na dochód szpitala św. Ludwika; ani wątpimy o świetnych jego sukcesach. Będzie to ostatni bal publiczny.

— Na ciągłe i liczne zapytywania, dlaczego *Kuryera Krakowskiego* nie sprzedają po ulicach, jak się to praktykuje za granicą, odpowiadamy, że kolporterstwo w Austryi jest zabronionem, i że nie mamy nadziei, aby nam to kiedyś było dozwolonem. Dla dogodności publiczności, która tak życzliwie przyjęła nasze pismo i ciągle niem się zajmuje, urządziliśmy ajencye *Kuryera* w różnych punktach miasta, gdzie sprzedają dzienniki. W miarę jednak jak liczba prenumeratorów naszego pisma wzrasta, i w miarę rozkupywania pojedynczych numerów *Kuryera*, postaramy się jeszcze o pozwolenie sprzedawania *Kuryera* w innych sklepach i kantorach. Donosimy zarazem, że ze wzrostem liczby naszych prenumeratorów, starać się będziemy również o ciągłe ulepszanie naszego pisma, aby jak najsumienniej odpowiedzieć raz przez nas postawionemu zadaniu: stać się pismem pożytecznem dla wszystkich.

— Otrzymujemy wiadomość z Drezna, że w dniu 1 b. m. pobłogosławionym tam został związek małżeński pomiędzy Maciejem hr. Mielżyńskim z Pawłowic i Teresą hrabianką Mycielską z Chocieszewic.

— Przesyłania tak zwanych awizów telegraficznych do stacyi w państwie rosyjskiem w odległości 185 kilometrów od granicy austryackiej położonych, wstrzymanem zostało.

— Otrzymujemy następujące pismo, które ze względu na zasadę bezstronności zamieszczamy, jakkolwiek fabrykowanie nawozów na swój użytek przez właścicieli domów na przedmieściach uważamy za przeciwne warunkom hygieny publicznej:

Nie mając zamiaru polemizować z pp. W. i E. w traktowanej przez nich kwestyi, dodaję tylko do ich uwag, że na przedmieściach gdzie są ogrody, wrzucanie w doły plewin, opadłych liści, głąbiów etc. jest środkiem dezinfekcyjnym, pozwalającym nieczystości tak zmięszane, wyrzucać jesienią i zimą na ogrody bez fetoru. Nietylko więc tworzenie w ten sposób gnoju jest oszczędnością, ale zarazem ważne dla zdrowia mieszkańców, gdyż terytorya przedmiejskie uwalnia od wyziewów kloacznych. Oczywiście, że dół wykopany od strony północnej, powinien być przykryty, aby słońce nań nie operowało; z zostawionym tylko zamykanym otworem na wrzucanie owych plewin etc. *S.*

— Odebraliśmy następujące uwagi:

Przed kilku miesiącami powstawano w naszem mieście na jednego z tutejszych budowniczych, który używał gliny na powały, skutkiem czego miały niby pognić belki. W tych dniach zaszedł podobny wypadek w domu p. Zielińskiego na ulicy Garbarskiej. S. p. Zieliński znany był w naszem mieście jako nadzwyczaj sumienny majster mularski; wszystkie budynki, które stawiał w Krakowie, a stawiał ich niemało, odznaczają się wielką trwałością budowy. Przypuścić nawet jest czystem niepodobieństwem, aby stawiając dom dla swego własnego użytku, używał złych materyałów i z pewnością starał się je dawać w jak najlepszym gatunku, a jednakże i w jego domu belki zaczynają się psuć. Pokazuje się jasno z tego wypadku, że ani budowniczy, ani majster mularski, nie są winni, lecz winien jest sam materyał, użyty do budowy i jeżeli pan Zielński, pracujący przez kilkadziesiąt lat w zawodzie mularskim, nie mógł go dobrze rozpoznać, to tylko wszystkie podobne wypadki przypisać możemy nieszczęśliwemu zbiegowi okoliczności, że materyał zakupiony, który miał wszelkie cechy jak najlepszego, po latach kilku pokazał ujemne swe strony.

Wiadomości zamiejscowe.

Ziemie polskie.

Warszawa. W d. 4 b. m. jednemu z przejeżdżających sankami ulicą Wiejską około godz. 8 wieczorem, jakiś hultaj wskoczywszy na sanki, zerwał z głowy kapelusz i znikł w ciemnościach. Fakt ten dowodzi jak zuchwali są amatorowie cudzej własności w mieście, które wydaje na policyę stosunkowo więcej niż największe miasta w Europie.

Warszawa. Muzeum przemysłu i rolnictwa zamierza urządzić w swoim lokalu wystawę wszelkich przedmiotów wyrabianych w kraju przez kobiety. Wystawa ta odbędzie się w październiku.

Warszawa. Widma ukazują się jeszcze ludziom... w dziewiętnastym wieku.

Dnia 18 listopada r. z. z lewego bastyonu twierdzy w Modlinie, gdzie stał na warcie szeregowiec Nikita D., między 5 a 6 godziną rano dał się słyszeć strzał. Gdy wysłani przez podoficera żołnierze przybyli na miejsce, znaleźli D. przestraszonego, ze skrwawioną ręką prawą. Odpowiedział on im, że ukazało mu się widmo w białym całunie, i gdy bagnet, którym chciał je przeszyć, odmówił mu posłuszeństwa, zamierzył wystrzelić, lecz broń nie wypaliła, chciał wypchnąć nabój stemplem, nagle niewiadomo dlaczego broń strzeliła i stempel wylatując w powietrze, urwał mu palec...

Niektóre jednak poszlaki, rzuciły podejrzenie, że okaleczenie się D. było uczynione rozmyślnie w celu uchylenia się od służby wojskowej. Zarządzono śledztwo i w sobotę właśnie odgrywał się ostatni akt dramatu przed sądem wojskowym. Śledztwo sądowe razem z opinią biegłych, nie zdołało wykryć nic pewnego i podsądny, dla braku dowodów, został uniewinnionym.

Toruń. Odbywa się tu cały szereg zebrań obywatelskich celem wspólnych narad nad potrzebami społeczeństwa polskiego. W poniedziałek odbyło się walne zebranie Towarzystwa ku wspieraniu moralnych interesów ludności polskiej pod panowaniem pruskiem, we wtorek zebranie delegatów towarzystw rolniczych w Prusach zachodnich, tegoż dnia i wczoraj sejmik gospodarczy, wreszcie na dzisiaj zapowiedzianem jest walne zebranie Towarzystwa pomocy naukowej dla dziewcząt.

---

watel prowincyi swojej. O tych dwóch tylko wiem numerach, czy ich więcej wyszło, nie jest mi wiadomo.

Wiadomości z pola bitwy. Pod pieczątką najprzód komitetu centralnego, a potem pieczątką drukarni Rządu Narodowego wychodziło to pismo na półarkuszkach in folio, zamieszczając z różnych stron kraju raporta dowódców wojska polskiego. Wiadomości te były numerowane. Ja mam tylko nr. 7 z dnia 4 kwietnia 1863 r., nr. 10 z d. 7 maja, nr. 11 z d. 1 czerwca, nr. 14 i 15 z d. 16 i 22 lipca. W ostatnim numerze są wiadomości z pola bitwy z województwa Podlaskiego, raport naczelnika oddziału Stasiakiewicza, z województwa Kaliskiego raport pułkownika Calliera, z województwa Sandomierskiego raporta pułkownika Czachowskiego o bitwie pod Smardzewem. Ogólne wiadomości o akcyach wojsk naszych z województwa Płockiego, Grodzieńskiego, Mińskiego i z Wołynia.

W wiadomościach tych bardzo jest cenny materyał do historyi walki, i do dziejów pojedynczych osób i miejsc bitwy.

Wiadomości z placu boju. Wychodziły z drukarni Rządu Narodowego, numerowane na półarkuszkach. Wiadomości takich z jednego miesiąca sierpnia było numerów 10. Ja mam numer 4 z d. 13 sierpnia 1863 r. raport kapitana Chmielińskiego o bitwie pod Rudnikami. Nr. 5 z d. 14 sierpnia, nr. 6 z d. 19, nr. 7 z d. 21, nr. 8 z d. 25, nr. 10 z d. 31 sierpnia o działaniach oddziału Krukowieckiego i Abichta. Z września 1863 r. znam tylko nr. 1 z dnia 2. Redaktorem nominalnym był Wł. Sabowski, zajmował się zaś *de facto* redakcyą autor broszury pn. „Wspomnienia z nad Bajkału“ podpisany pseudonymem Rościsław, którego zdradzać nie śmiemy, nie wiedząc czy do tego służy nam prawo.

Wiadomości polityczne. Jedno z najlepszych pism rewolucyjnych, wydawane było w Warszawie roku 1863 za upoważnieniem Rządu Narodowego, brzmiącem jak następuje: „Rząd Narodowy. Wydział prasy nr. 1669/141 w Warszawie d. 18 sierpnia. Upoważnia do wydawania pisma pod tytułem: *Wiadomości polityczne*, którego zadaniem, wedle przedstawionego programu, ma być podawanie wiadomości z gazet zagranicznych czerpanych a sprawy naszej dotyczących, zostawując Redakcyi zupełną swobodę wyboru wiadomości z tem jednak zastrzeżeniem, żeby takowe w niczem nie sprzeciwiały się zasadom powstania, wypowiedzianym manifestami z dnia 22 stycznia i 31 lipca“. Nr. 1 wiadomości wyszedł d. 22, nr. 2 d. 27, a nr. 3 d. 31 sierpnia 1863 r. w półarkuszach in folio, o więcej numerach nie wiemy. Cena egzemplarza była 5 groszy, było więc najtańsze i najlepsze.

Wolność, tygodnik polityczny, organ półurzędowy Rządu narodowego, wychodził w Warszawie, w drukarni *Wolności* Rządu Narodowego, (właściwie pismo to było drukowane w Krakowie, a do redakcyi należeć mieli Jan Amborski, Józef Szujski i Roman Zmorski). Nr. 1 wyszedł 15 sierpnia 1863 r., nr. 3 d. 10 września, nr. 4 d. 27 września, ostatni nr. 5 wyszedł w październiku. Tygodnik ten drukowany porządnie in folio, w arkuszu, zawierał: rozporządzenia rządowe, polityczne wiadomości, korespondencye, przegląd literatury rewolucyjnej i polityki i fejleton narodowy.

Austro-Węgry.

Przyrów. Do mieszkania budnika kolei żelaznej pod Przyrowem późno wieczorem wszedł mężczyzna w towarzystwie kobiety prosząc o parę godzin gościnności, bo mu zasłabła na drodze żona. Budnik, nie domyślając się niczego złego, przyjął ich i na ich prożbę wyszedł z nieznajomym, aby go zaprowadzić do najbliższej wsi po pomoc dla chorej niby żony. Po wydaleniu mężczyzn chora kobieta zrzuciła odzież, którą była otuloną i okazało się, że to był chłop, który z wydobytym nożem zażądał od przelęknionej budnikowej pieniędzy. Kobieta nie wiedziała, gdzie mąż chowa pieniądze, ale synek mały odezwał się, że ojciec chowa je do piwnicy, tam więc napastnik kazał się zaprowadzić. Skoro zeszedł do piwnicy, budnikowa zamknęła za nim drzwi i dała znak zatrzymania właśnie nadjeżdzającemu pociągowi. Konduktorzy dowiedziawszy się o co chodzi, udali się do piwnicy, ujęli rabusia i zawieźli go do Przyrowa, lecz małego chłopca znaleźli zabitego. Wkrótce potem znaleziono także budnika mocno skaleczonego i obdartego z sukni.

Zara. Większość sejmu dalmatyńskiego uchwaliła na posiedzeniu w d. 3 b. m. wykluczyć ze szkół ludowych język włoski i niemiecki.

Zagranica.

Antwerpia. W d. 5 lutego wieczór zrobiono przed kościołem jezuitów demonstracyę przeciw ministerstwu.

Berlin. W cukrowni w Egeln pod Magdeburgiem pękł zbiornik syropu, zawierający do 15,000 cetnarów. Gazety pruskie opisując ten fakt dodają, że syrop wypłynął z taką siłą, iż nietylko zalał całą dalszą część fabryki, ale nadto spustoszył przybudowaną do niej owczarnię i zatopił 50 owiec. Szkodę wyrządzoną obliczają na 75,000 talarów.

Bukareszt. Nastąpiła zmiana ministerstwa. Prezesem gabinetu i ministrem spraw wewnętrznych mianowany Bratiano, oświaty Jonescu, sprawiedliwości Chitza, wojny jenerał Cernas, spraw zagranicznych Campineano, skarbu Codrescu.

Kaługa. W tych dniach w rodzinie ubogiego rzemieślnika, straszliwy odegrał się dramat. Pewien stolarz, człowiek lat już podeszłych, po śmierci pierwszej żony, z którą miał syna, wstąpił w związki małżeńskie z kobietą piękną i młodą. Stosunki macochy z pasierbem z razu obojętne, niebawem w gwałtowną zmieniły się miłość. Młodzi ludzie, nie wahając się długo, zmówili się usunąć zaporę stojącą im na drodze i zabić męża i ojca. Kobieta podjęła się wypełnić ten niecny zamiar, wszczęła z mężem zwadę i uchwyciwszy ciężkie dłuto w rękę, silnym ciosem w skroń powaliła go trupem u nóg swych. Zbrodniarze nie usunąwszy krwią zbroczonego ciała z izby, zabrali się do jadła i picia. W tem otwierają się drzwi i na progu stają krewni zamordowanego w odwiedziny przybyli. Morderców pochwycono natychmiast i dziś za kratą więzienną oczekują wymiaru sprawiedliwości.

Paryż. Pan Armand le Foll był redaktorem odpowiedzialnym dziennika radykalnego *Progrés des Cotes du Nord*, wychodzącego w Saint-Brieuc, którego właścicielem jest p. Glais-Bizoin. Liczy lat około 40. Będąc porucznikiem zawarł romantyczny związek małżeński z bogatą Amerykanką, która mu w dodatku do posagu, wniosła jeszcze i dziecko trzechletnie. Po ślubie podał się do dymisyi, lecz wstąpił do wojska powtórnie podczas wojny francusko-pruskiej; został mianowany kapitanem i otrzymał krzyż legii honorowej. Pomimo stopnia i dekoracyi, za gwałtowne wystąpienie w jednym artykule przeciwko armii francuzkiej, w przeszłym roku, został wyrokiem sądu skazany na miesiąc więzienia i 2000 fr. kary.

W dniu 24 stycznia wysłał bilecik do kapitana Würzta z 71 pułku piechoty, zapraszając go do biura redakcyi, w interesie nadzwyczaj ważnym. Kapitan Würtz jest rodem z Alzacyi i ma 29 lat.

Kiedy ci dwaj ludzie spotkali się ze sobą oko w oko, następująca rozmowa zawiązała się pomiędzy nimi.

Le Foll. — Podczas mojej nieobecności, byłeś pan trzy razy u mojej żony.

Kapitan Würtz. — Prawda, lecz nie mam z nią żadnych stosunków.

Le Foll. — Czy będziesz się pan bił z tymi, którzy zaświadczą, że jesteś kochankiem mej żony?

Kapitan Würtz. — Z nimi nie, lecz z panem chętnie.

Le Foll. — Czy podpiszesz pan deklaracyę pod słowem honoru, że nie miałeś żadnych styczności z moją żoną?

Kapitan Würtz. — Bardzo dobrze.

I usiadł przy biurku dla napisania deklaracyi.

Zaledwo usiadł i nachylił się, gdy nagle w plecy uderzono go sztyletem, szybko się obrócił i znowu dostał dwa pchnięcia w piersi.

Gwałtowna walka nastąpiła pomiędzy tymi dwoma ludźmi i kapitanowi powiodło się rozbroić swego przeciwnika.

Le Foll uciekł, pozostawiając swoją ofiarę w kałuży krwi i po chwili znalazł się w mieszkaniu swej żony.

— Zabiłem twego kochanka — krzyknął.— Teraz na ciebie kolej, umieraj. I sześć razy wbił jej sztylet w piersi.

Po tem podwójnem morderstwie le Foll udał się do hotelu *la Croix blanche*, gdzie zamieszkiwała jego metressa, śliczna dwudziestoletnia blondynka, nosząca imię Quinetty.

Opuścili razem hotel i udali się do Cesson, położonego o 2 kilometry od Saint Brieuc; zadzwonili do drzwi p. Glais-Bizoin o godzinie 11 w nocy.

Tutaj rozpoczyna się tragedya, okryta mgłą tajemniczą. We środę 25 stycznia rano o godzinie 5, jakaś kobieta napotkała dwa trupy. Dziewczyna Quinetta miała w piersiach 4 kule rewolwerowe, a le Foll jedną w głowie.

Kapitan Würtz i pani le Foll są ciężko ranni, lecz lekarze nie tracą nadziei uratowania obojga.

Le Foll został cicho pochowany, biednej Quinecie sprawiono zaś świetny pogrzeb, na którym znajdowali się wszyscy mieszkańcy miasta Saint Brieuc.

Turyn. Śmierć księżny Aosty, byłej królowej hiszpańskiej, podziałała tak silnie na jej męża księcia Amadeusza, ex-króla hiszpańskiego, że obawiają się, iż dostanie pomieszania zmysłów.

Ranki przepędza w grobach królewskich, znajdujących się w klasztorze Superga, położonym o 3 kilometry od Turynu, gdzie są pochowane zwłoki jego żony i przechadza się pomiędzy trumnami, śpiewając litanię do Matki Boskiej. Resztę dnia poświęca modłom i wykładaniu dzieciom katechizmu w kościele św. Filipa.

Cały Turyn wzruszony jest losem biednego księcia, nadzwyczaj popularnego we wszystkich warstwach społeczeństwa.

Tyflis. Herszt rozbójników, Ker-Izmael, przed którym czas długi drżeli mieszkańcy okręgu Borzalińskiego, skończył w tych dniach pełen niezwykłych przygód żywot. Opryszek ten, powracając z wesela, na które sam się zaprosił, spotkał się na drodze wiodącej do miasta z inspektorem policyi Izajewem. Izajew krzyknął na bandytę, ażeby się oddał w jego ręce, widząc zaś, iż Izmael chwyta za broń wystrzelił z rewolweru i położył go trupem na miejscu. Czyn ten energiczny położył koniec dyplomatycznym rokowaniom, które toczono całe zeszłe lato z Izmaelem, chcąc go nakłonić do kapitulacyi,

Jeddo. O straszliwym pożarze dnia 29 listopada znajdujemy w dziennikach następujące szczegóły: W ciągu sześciu godzin pochłonęły płomienie 15,000 domów w 17 dzielnicach, oraz dwa duże mosty, przyczem wielu ludzi utraciło życie. Podczas najsilniejszego ognia zerwał się ogromny wicher, który rozniósł po mieście pożogę. Rezydent austryacko-węgierski p. Schaeffer, zbudzony o północy alarmem pożarowym, wydał bezzwłocznie dyspozycyę co do zabezpieczenia aktów i najcenniejszych sprzętów, lecz wbrew oczekiwaniu, wicher tak szybko przerzucił płomienie na gmach legacyi, iż tylko część rzeczy uratować zdołano. W ciągu pięciu minut gmach ten legnął w gruzach, pod któremi uległy oprócz obrazów olejnych: cenny zbiór porcelany chińskiej i wyrobów przemysłu japońskiego, biblioteka zawierająca przeszło 1,000 dzieł naukowych, z największym trudem przez lat 30 zbieranych i całe kosztowne urządzenie domowe pana Schaeffera. Ten ostatni przepędził całą noc w powozie, który wyratował z płomieni, własnemi rękami wytoczywszy go z wozowni. Obecnie rezydent austro-węgierski mieszka tymczasowo w Pekinie, w domu posła japońskiego.

Teatr.

— Drugie przedstawienie komedyi „Blizny“ we wtorek przepełniło teatr; tak całość jak też i gra pojedynczych artystów podniosła się jeszcze o jeden stopień wyżej od pierwszego przedstawienia. Szczególniej podnieść musimy, zadziwiająco korzystną zmianę w grze pana Sobiesława, której po pierwszem przedstawieniu nie mogliśmy pochwalić, a która teraz zupełnie nas zadowolniła.

— Dziś po raz trzeci „Dwie blizny“ i „Polowanie na męża“. Czy może nie zawiele tego „Polowania“?

— Dla teatru krakowskiego, przekłada p. Marceli Czechowski operetkę „Fatinitzę“.

Ostatnie wiadomości.

Brody. Przed kilku dniami pochwycono proboszcza radziwiłłowskiego ks. Sowińskiego i wywieziono go do Kazania. Temuż losowi uległ poprzednik ks. Sowińskiego ks. Szumkowski. Ks. Sowiński jest siostrzeńcem ś. p. Józefa Korzeniowskiego.

Wiedeń. N. Pan udzielił audyencyi ojcu skazanego na śmierć matkobójcy Hacklera, który błagał o ułaskawienie swojego syna.

— Dziś we czwartek Jana de Mata i Martyny. Jutro w piątek Apolonii panny m. Wschód słońca o godzinie 7 minut 23. Zachód słońca o godzinie 5 minut 5.

— Dnia 7 lutego pochmurno, całe popołudnie, wieczór i w nocy deszcz; termometr od 1·2 doszedł do 4·4 C. Barometr stoi dość nisko; rano dnia 8 o godz. 6ej stan jego był 737·4 mill.; termometru — 2·2 C. Wiatr zachodni.

Biblioteka Jagiellońska w kollegium Jagiellońskiem otwartą bywa na użytek publiczny codziennie od godziny 9 do 1-szej, dla zwiedzających we czwartki a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, w Collegium majus (ś. Jana Kantego) otwarty codziennie (oprócz świąt i feryj) od godz. 12 do 2. Wstęp bezpłatny.

Wystawa nieustająca Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11 do 4, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum techniczno-przemysłowe w zabudowaniach klasztoru OO. Franciszkanów otwarte dla zwiedzających codziennie od 10 do 1éj i od 3 do 6 za opłatą 20 c. zaś w Niedziele i święta w tychże godzinach bez płatnie.

Pociągi drogi żelaznéj w Krakowie.

Odchodzą;

	Pospieszny:	Osobowy:	Mięszany:
Do Lwowa	o g. 9·20 w.	o g. 10·39 r.	o g. 10·48 w.
Do Wieliczki			o g. 12·5 w poł.
Do Poznania	o g. 7·51 r.	o g. 6·7 r.	
Do Warszawy	o g. 8·30 r.	o g. 7·10 r.	
Do Wiednia	o g. 7·51 r.	o g. 6·5 r.	o g. 10·10 r.

Przychodzą;

Ze Lwowa	o g. 7·13 r.	o g. 2·38 pop.	o g. 5·15 r.
Z Wieliczki			o g. 6·25 w.
Z Poznania	o g. 9·45 w.	o g. 3·30 pop.	
Z Warszawy	o g. 9·45 w.	o g. 5·43 pop.	
Z Wiednia	o g. 8·53 w.	o g. 9·45 r.	o g. 11·15 r.

Godziny wskazane są według zegaru krakowskiego.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, dnia 6 Lutego.	płacą zł.	płacą c.	żądaj. zł.	żądaj. c.
za 100 rubli papierami	153	—	154	50
za 100 rubli w srebrze	170	—	175	—
zs 100 mark niemieckich	—	59	—	60
za 100 złr. w. a. w srebrze	114	—	116	—
za 100 złr. w. a. kupon. w srebrze płatn.	113	—	114	50
za dukat ważny	5	74	5	86
za napoleondor	9	68	9	88
za 100 złr. w oblig. indemn. galic.	83	25	84	75
za 100 złr. w 4% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	76	25	78	23
za 100 złr. w 5% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	83	-	84	50
za 100 zł. w. a. srebrem 5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat	92	—	—	—
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat	85	50	88	50
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat	—	—	89	50
za 100 zł. w. a. banknotami 7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat	—	—	98	50
za 100 złr. w 6% list. Banku hipoteczn.	85	50	87	50
za 100 złr. w 6% list. dłuż. Gal. zakł. włoś.	90	—	93	—
	rs.	k.	rs.	k.
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya I.	94	75	96	75
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya II.	94	—	96	—
za 100 rs. w 5% listach zast. Kr. Pol.	90	25	92	50
za 100 rs. w 4% listach likwid. Kr. Pol.	79	25	81	75
	złr.	c.	złr.	c.
Akcye drogi żel. Kar. Ludw. po złr. 200	208	50	212	50
Akcye drogi żel. Lwow.-Czer. po złr. 200	113	—	116	50
Akcye Bank. Gal. d. H. i P. złr. 200	—	—	—	—
Losy miasta Krakowa	14	50	15	75
Losy miasta Stanisławowa	21	-	24	—

Wiedeń, 7-go Lutego, godzina 2 minut 30 po poł. Renta papierowa 62.80— Renta srebrze 68·40 — Losy z r. 1860 110·80· — Akcye Banku Narod. 839·—·— Akcye kredytowe 148·30· — Londyn 123·65. — Srebro 115.25·— Napoleony 9·87— Lombardy 73·25 Losy z r. 1864 135·—. Akcye kolei Karola Ludwika 211.75. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 112·75— Akcye kolei węg. północ. wschod. 94·50 Akcye kolei węg.-wschod. 43·— Anglo Bank 78·75— Obligacye indemn. galicyjskie 83·75— Losy premiowe węgierskie 74 25 Akcye kolei Koszycko-Bogum. 86·50 Akcye kolei półn. zach. austr. 116·— Listy zastaw. hipoteczne 86·50— Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·—— Marki 60·75 Ruble 153·75

Usposobienie giełdy:

TEATR KRAKOWSKI

(Pierwsza serya pośmiertnych dzieł FREDRY).

DRUGIE PRZEDSTAWIENIE.

We Czwartek d. 8 Lutego 1877 r.

Po raz drugi:

Komedya w 1 akcie Aleksandra hr. Fredry:

DWIE BLIZNY

OSOBY.

Kasztelanowa — — — — — — P. Hoffman
Aniela, jéj siostra — — — — — Pani Kwiecińska.
Wanda Malska, młoda wdowa, ich siostrzenica — — — — — Panna Marczello.
Alfred Tulski, sekretarz ambasady — Pan Szymański.
Barski, kapitan artyleryi — — — P. Sobiesław.
Panna Figaszewska, na respekcie u kasztelanowéj — — — — — Pani Wolska.
Stanisław, służący Kasztelanowéj — Pan Słonarski.

Rzecz dzieje się w domu Kasztelanowéj.

Rozpocznie: Komedya w 2 aktach — Michała Bałuckiego:

Polowanie na męża

OSOBY:

Walenty, zamożny mieszczanin — — P. Wojdałowicz.
Aniela, jego córka — — — — — P. Fiezkowska.
Babka Anieli — — — — — — P. Wojnowska.
Leon } koledzy — — — — — Pan Jankowski.
Karol } — — — — — Pan Roman.
Błażéj, mieszczanin — — — — Pan Ładnowski.
Kasia, służąca — — — — — P. Kwiecińska.
Lokaj — — — — — — — Pan Bogucki.

Rzecz dzieje się w domu Walentego.

Początek o godzinie 7.

W Sobotę dnia 10 Lutego 1877.

Fanny Lear — Komedya. (Benefis Sobiesława.)

Redaktor odpow. i wydawca *Jan Kwiatkowski.* W drukarni „CZASU“. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*